

Redaktor naczelny

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyjne: ul. Sykstuska 1. 40, I. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w popoł.

Biuro administracyjne: ul. Kopernika 1. 7,
parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7
wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“

wynosi:

W Lwowie: 1 zł. 10 gr. 25 ct. 5 zł. 25 ct.
kwatera: 3 „ 7 „ 75 „ 10 „ 50 „
półroczna: 5 „ 7 „ 50 „ 10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.

Wraz z „Tygodnikiem mied i powieści“

kwatera w Lwowie 4 zł. 20 ct.
na prowincyi 4 „ 25 „

We Lwowie za odnośne do domu dopłaca się
20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct.
(Numer dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Z bieżącej chwili.

Lwów 23. lipca.

Jak słychać, zamierza dr. Koerber sejm
czeski zwołać dopiero na 28. grudnia, młodo-
ści jednak stanowiąc się domagając zwolnienia go
już na wrzesień.

Czechy południowe i środkowe poniosły w
niedzielę po południu straszną klęskę wskutek
gradobicia i potopów, szkody w polu i budynkach
są niepowetowane, nędra zagraża okropna, po-
moc prywatna ani w setnej części nie zaradzi
niebezpieczeństwa, posłowie czescy w radzie
państwa będą musieli zarządzić obstrukcję, aby
uzyskać pomoc państwową. „Tuca to jest for-
malnym szczęściem dla dr. Koerbera“.

Wychodzący w Badziejowicach, gdzie się
największej tużar srożyła, Budziej podnosi, że
gdzie klęska ta całe dwa czyste czeskie powiaty
doszczętnie zniszczyła, posłowie czescy w radzie
państwa będą musieli zarządzić obstrukcję, aby
uzyskać pomoc państwową. „Tuca to jest for-
malnym szczęściem dla dr. Koerbera“.

Porozumienie francusko-his-
pańskie w sprawie Maroku wysunęło się
nagle dnia 17. b. m. na widownię. Kończyła się
właśnie rozprawa adwersowa w hispańskiej izbie
posłów. Wodzień republikanów, Salmeron, gwał-
townie uderzał na monarchię, odpowiadał mu
minister prezydent Silvela, krzyżowały się wiwa-
ty burdliwe na cześć republiki i monarchii. Wreszcie przystąpił Silvela do właściwego przed-
miotu rozprawy. Rząd zamierzał wnieść o kredyt
w sumie 700 do 800 milionów franków na pod-
niesienie marynarki wojennej. Minister prezydent
odwiedział między innymi:

„Nie chcemy ani z daleka ani z bliska mie-
szać się do poruszających Europę spraw wielkich.
Jest jednakoż sprawa, względem której obo-
jętnymi być nie możemy, a to sprawa afrykań-
ska, w której o jasno określone interesy nasze
chodzi — i ze względu na nią potrzebujemy sil-
nej armii i silnej marynarki. Przeto musimy
pielegnować przyjazne stosunki i porozumienie ze
wszystkimi mocarstwami, co też możemy, ponie-
waż nasze interesy nie ściągają z tymi interesami
państw innych.“

Któż jednak mógłby zaprzeczyć, że więzy,
jakie nas z państwem sąsiadnim, z republiką
francuską łączą, tudzież wspólność naszego intere-
su i dążenie naszych do utrzymania status
quo w Maroku, o ile to tylko być może, wskazu-
ją nam jako konieczność przyjaźni zupełnej i do-
konalności jednoci z narodem, z którym prze-
rasę jesteśmy spokrewnieni i z którym nas tyle
powodów porozumienia zespala.“

Oświadczenie to nie bardzo jasne nabrało
wielkiej wagi wskutek, że Gasset y Artime, który
już pisał dawniej tek w gabinecie Silveli, a
teraz do nowego gabinetu Villaverde jako mini-
ster robót publicznych wstąpił, w dzienniku
swoim *Imparcial* przypisał mu znaczenie
kategoryczne zamyślenia przysięgi z Francją.
Wszelako zważywszy, że Silvela miał
zadanie poparcia wniosku rządowego co do floty,
a powtórnie chciał odeprzeć zarzuty republikanów,
jakoby rząd zaprzepścił interesy Hiszpanii w
Maroku.

Bardzo być może, iż Francja umówiła się
z Hiszpanią co do Maroku, jak półtora roku te-
mu z Włochami, że Gasset y Artime, który
już pisał dawniej tek w gabinecie Silveli, a
teraz do nowego gabinetu Villaverde jako mini-
ster robót publicznych wstąpił, w dzienniku
swoim *Imparcial* przypisał mu znaczenie
kategoryczne zamyślenia przysięgi z Francją.
Wszelako zważywszy, że Silvela miał
zadanie poparcia wniosku rządowego co do floty,
a powtórnie chciał odeprzeć zarzuty republikanów,
jakoby rząd zaprzepścił interesy Hiszpanii w
Maroku.

Tymczasem nazajutrz wybuchło w tonie ga-
binetu przesilenie z powodu sprawy flotowej.
Wszyscy ministrowie oświadczyli Silveli, że się

podają do dymisji. Król orzucił go, aby utworzył
nowy gabinet, czego się jednak Silvela stanowczo
zrzekł i nowy gabinet utworzył prezydent izby
posłów, Villaverde. Parlament został odroczone.
Nowy gabinet postanowił ograniczyć wydatki
przez reorganizację urzędów i podnieść kredyty
publiczne przez ulepszenie mennictwa.

Rzecz jest ciekawa, że mający stosunki
z gabinetem francuskim *Temps*, gorąco prze-
mawiając za porozumieniem anglo-francuskim ko-
sztem Afryki północnej, Anglikom zupełnie od-
daje na łup Egipt i oświadcza: „Dawne nasze
postępowanie co do Egiptu było poprostu głupo-
watem. Niepodobna nie policzyć Anglii tych
dwudziestu jeden lat, przez które kraj Faraonów
organizowała“. A dalej: „Co do Maroku, to po-
winieliśmy narzucić upaść paradoksu, iżby się
tam nadal szastali barbarzyńcy. To niedorzeczność,
ateby, kiedy cała ziemia rasie białej jest pod-
dana, tutaj, u wrót Europy położony kraj, miał
się zamykać przed cywilizacją. I naturalnie nikt
nie może nam odmówić prawa, abymy tam ob-
jęli rolę cywilizatorów i organizatorów. Reszta
punktów spornych z Anglią to drobnostka i są
też po części załatwione“.

Król Edward angielski dalej kroczy
drogą, którą sobie, obejmując tron, wytyczył.
Uśmiechnął Boerów o tyle, że zaniechali wojny,
zawiazal stosunki ściślejsze z Włochami i Fran-
cją. Teraz przyszła kolej na Irlandię, dokąd
oboje królestwo onegdaj przybyli. Bywały czasy,
że podróże taka mogła koronę narazić na wielkie
urazy ze strony Irlandczyków. To się dzięki kró-
lowi zmieniło. Zniesiony właśnie został stan wy-
jątkowy, zaprowadzony w większej połowie Irland-
dy. W parlamencie wniósł był rząd wiadomy
irlandzki bill agrarny, co do wykupienia ziemi
od jej dotychczasowych panów angielskich,
tak iż ludność irlandzka będzie odciążona
wolną własnością ziemi.

W Kingstown i w stolicy, w Dublinie przy-
mowano królestwo z zapalem — a właśnie tego
dnia w niedzielę angielska izba posłów 317
głosami przeciw 20 uchwaliła ostatecznie ow. bill.
Przedstawiciele wszystkich stronnictw oświadczyli,
że go z radością przyjmują, a przewódca Irland-
czyków, Reimond, oświadczył, że ułożenie sprawy
agrytarnej usunie już ostatnią przeszkodę co do
przyznania Irlandczykom dawnych praw polity-
cznych, bez których Irlandia nie może być za-
adowolona.

Reforma administracji politycznej.

Nie wątpliwą jest rzeczą, że dobra admini-
stracja polega nie tylko na sprężystości, lecz tak-
że i na jej pewności, że wydane polecenia nie
tylko mogą, ale i będą wykonane. Zarówno
w administracji rządowej, jak i autonomicznej,
przez szereg lat przyswoiliśmy sobie, że za-
nadało, pewną właściwość niemieckiej biurokracji,
tak zwana „*Vielschreiberei*“, Biurokracja-nie-
miecka w tej cnotcie czy wadzie „*Vielschreiberei*“
tak gorąco, że weszło już w przyszłość i nasze-
go nawet ludu: „Niemca nie przepiszcz“. Sądzi-
my, że w naszych stosunkach ta zbyt wielka
pisanina, tak w administracji rządowej, jak i
autonomicznej, jeżeli nie chcemy się ludzić, że
w ten sposób rzecz istotnie załatwiamy, powin-
na być przy dobrej woli i porozumieniu do pewnego
przynajmniej stopnia być zmodyfikowana.

Doświadczenie poucza, że w ogóle pismo
mniej działa, aniżeli żywe słowo, już więc ten
sam wzgląd nakazuje zastanowić się, czy przy
dzisiejszych pisarzach gminnych, tych rzekomych
najbardziejzych czynnikach w administracji
gminnej, nie należałoby z pisaniną nieco być po-
wściąglejszym. W administracji rządowej, a i
w autonomicznej w miarę większego rozwoju tej
ostatniej, zapanowała pewna, że ją tak nazwiemy
„okólnikomania“. Nie przeczymy, że to, co ta
mnogość okólników gminom komunikuje lub po-

leca, może być bardzo potrzebną, jednakowoż
pewna jesteśmy, że bardzo często a może i prze-
ważnie, komunikaty, jeżeli nie chodzi o polece-
nia, nie są należycie zrozumiane, a jeżeli chodzi
o polecenia, nie są wykonywane.

Nie mamy cyfr i dat pod ręką, które by-
łyby zresztą bardzo ciekawe, lecz niewątpliwie
roczny wydatek tych władz na papier, druk lub
hektograf jest bardzo poważny, a nie stoi do po-
żytku w żadnym stosunku.

Wspieramy wprawdzie przemysł papierzany
i drukarnie, lecz nie osiagamy tym wydatkiem
tego, co osiągnąć zamierzamy. Administracja
wojskowa sprężysta daje nam dobry przykład,
że o ile można, unika „*Vielschreiberei*“, która
w administracji, jakto dał i daje wyraz jeden z
najbardziejzych komendantów korpusowych, nie
jest środkiem pożądanym.

Nie przeczymy, że tej mnogości okólników
w dzisiejszym ustroju administracyjnym nie tak
łatwo się pozbyć, jednakowoż to pewna, że je-
żeli ma administracja nasza być ulepszoną, na-
leży bezwarunkowo i jak najprędzej w interesie
tej administracji dążyć do zastąpienia okólników,
o ile tylko być może, słowem żywym. Zmniejsza-
jąc w ten sposób wydatki, które w inny wyte-
czniejszy sposób w interesie administracji użyte
być powinny.

Każdy ze starostów powinien to, co już po
części jest przyjętym, zwolnowić i to częścię i
nie do jednego miejsca roku wójtów. W tej mie-
rze należałoby nieco energiczniej działać.

Na takich rokach powinni być obecni także
i prezesowie rad powiatowych i na tych rokach
powinni ci reprezentanci władz, żywym, jedynym
słowem i dla włóściwych przystępem przedstawić
im treść tego, co zawierają okólniki. Pisarze
zaś gminni powinni te komunikaty poleceń za-
raz w czasie roków do księgi poleceń wpisywać
a wtedy nie ulega kwestyi, że byłby pomalutka
prawdziwy pożytek z tych zarządzeń i komuni-
kacji, które dziś niestety bez wykonania po
większej części na papierze pozostają.

Pewni jesteśmy, że pp. starostowie w po-
czuciu swych obowiązków kulturowych i roki
wójtów, lecz stoi im na przeszkodzie brak czasu
a nadto brak funduszy na wydatki z tego ro-
dzaju czynnościami połączonymi i sądzimy, że w tym
celu potrzebny byłby przysposobienie domagać się
powiększenia t. zw. pauszalu.

Dziwna rzecz, że jeżeli w jakimś gospo-
darstwie, ażeby to gospodarstwo istniało i było
odpowiedniem, nie przyjdzie nikomu na myśl
z góry wydatki pauszalizować, gdyż stęplaby ma-
szyna, to w naszej administracji, która także w
pewnym stopniu jest gospodarczą i powinna być
dobrą, kontyngentując się starostom na wszystkie
wydatki nie według potrzeb istotnych pauszal.
To kontyngentowanie weszło w naszej admini-
stracji dość w zwyczaj. Mamy go już w admini-
stracji skarbowej, jak przy podatku zarobkowym
i w gorzelniach, a nie udało nam się przy cu-
krze, ale może należałoby go zaniechać przy
administracji politycznej. Wyniki tego pauszali-
zowania są rzeczywiście, bez przesady mówiąc, mo-
że nawet straszne i w konsekwencyach swych
odbijają się bardzo szkodliwie. Wiadomem jest, że
w skutek tego nie ma nasza administracja i
miej nie może dostatecznych sił kancelaryjnych,
każdy bowiem starosta dla braku funduszy lata
tym tak zwanym pauszalem i nie może zaspo-
koić istotnych potrzeb, na czem cierpi w wielkim
stopniu administracja.

Nie ulega kwestyi, że jeżeli maszyna admini-
stracyjna wewnątrz ma jako tako funkcjonować,
to przedewszystkiem musi mieć dobrze prowadzoną
registraturę. Muszą być prędko i dobrze prio-
rytowane akta, które otrzymują referenci. Tymcza-
sem dla braku dostatecznych funduszy registra-
tury, te nie są prowadzone przez ludzi odpo-
wiednio ukwalifikowanych a skutki tego są te, że
albo referent dla braku dostatecznych priorytetów
różnych nieulegających załatwieniu, a trudno, aby sta-
rosta przy mnogości swych zajęć miał całą regi-
straturę w pamięci, albo referent, zamiast za-
łatwić sprawę, tracił sam czas w registraturze.

Obok koniecznej potrzeby powiększenia sił
konceptowych, zachodzi wielka potrzeba powię-
kszenia sił kancelaryjnych. Rząd zaopiekował się
bardzo czule pomieszczeniem wysłuchanych pod-
oficerów i apelował do władz autonomicznych,
aby tych panów u siebie pomieszczały. Nam się
zdaje, że samo wyszkolenie tych panów kuali-
fikowałoby ich bardziej do służby rządowej. Je-
żeli rząd ma dla nich obowiązki, to niech po-
większy siły manipulacyjne w administracji poli-
tycznej a zyska dwukrotnie, bo nie tylko spełni
swoją obowiązkiem wobec tych panów, lecz także
przyniesie sił do polepszenia stosunków admini-
stracyjnych.

Każde starostwo ma niezawodnie wiele, a
niektóre nawet mają bardzo wiele do czynienia
z wojskowością. Spada ten ciężar także, jako po-
ruchony zakres działania, w dosyć obfitej części
i na gminy. Ze gminy nie umiemy i nie mogą po-
ruchomemu zakresowi działania w tym kierunku
sprostać, nie ma dwu zdań. Ze rząd musi się
z tym faktem liczyć, jest również pewnem, że
skoro tak jest, to jest również niewątpliwem, że
w wielu kierunkach powiększone siły kancelaryj-
ne i przez ludzi choć trochę z administracją rzą-
dową obeznanych, przyczynia się do lepszego za-
łatwienia tego rodzaju agend i do usunięcia kło-
potów gminom.

Rząd, który tyle łoży na wojskowość i któ-
ry ciągle ma na ustach utrzymanie potęgi pań-
stwa, powinien raz jasno przejąć, że wydatki
w tym kierunku w obec mnogości innych wy-
datków na wojskowość są drobnostką, co do sa-
mej zaś istoty rzeczy bardzo wielkiego znacze-
nia, bo mogą decydować o losach państwa, a
jeżeli sobie tylko uprzedmiotowi mobilizację.

W czasie zeszłorocznej dyskusji budżetowej
w sejmie, a mianowicie przy sposobności omia-
niania finansów gmin i powiatów, oraz poru-
czonego zakresu działania gmin, były niezbędne
w powyższym kierunku zmiany wyczerpujące
omawiane.

Jeżeli już wspomnieliśmy o siłach kancela-
ryjnych i registraturze, to mimo woli musimy
zawrócić o do protokółu podawczy. Jak wiadomo,
każdy kawałek, który wchodzi do starostwa, mu-
si być protokołowany i dostaje liczbę, która roz-
poczyna się każdego 1. stycznia od jednynki a
kończy się z końcem ostatniego grudnia kil-
kudziesięciami tysiącami. Zdaje się, że nie na świe-
cie tak nie rośnie i tak się prędko nie mnoży,
jak liczby protokołu starostw. Księga protoko-
larna przechowuje te liczby, tak jak kasa wert-
heimowska i jak skłapiec niełatwo z kasy wert-
heimowskiej wydaje, tak też i protokół, bez
względu na swe osobiste usposobienie skłapka lub
rozszalnika, nie jest w tem położeniu, aby na-
prawdę dużo z tej kasy wydał.

Wprawdzie w rubryce „ekspedowano“ czy
„załatwiono“, będzie klętek niewiele, lecz ten
stróż tej kasy wertheimowskiej mimo zapelnionej
rubryki „ekspedowano“ — naprawdę rzeczywi-
stych skarbów nie wiele z kasy urania, bo re-
czywistym skarbem jest to, jeżeli sprawa mery-
torycznie załatwiona została, a tego niestety w
dzisiejszym ustroju wiele nie ma.

Pozornie tylko przez wykreślenie w księdze
protokołu liczb wydał ten stróż z kasy werthei-
mowskiej skarby, bo w większej części zostały
załatwione nie sprawy, lecz tylko kawałki. Że
tak się dzieje, nie winimy zupełnie starostów,
gdyż przy braku sił, nie jeden, choć mu to wstrę-
tne, w obec tak zwanych wykazów i w porówna-
niu z kolegami i wykazami innych starostów,
aby nie zaszkodził na potępienie, siłą faktów tak
on, jak i jego podwładni inaczej postępować nie
mogą. Ewidencja, czy sprawa lub tylko kawa-
łek został załatwiony, mogłaby być tylko wówczas
jasno i pewnie utrzymaną, gdyby każda sprawa,
jak to jest w administracji w Niemczech, miała
liczbę główną i gdyby była ewidencja liczb głów-
nych i liczb dodatkowych do sprawy.

Jeżeli może przy dziś obowiązującej instru-
kcji co do prowadzenia protokołu osiągnięcie ta-
kiej ewidencji nie jest możliwem, to nie ulega
kwestyi, że taka ewidencja byłaby konieczną

OGŁOSZENIA I ZŁEDPŁATE

przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety
Narodowej“ ulica Koja: 2 i 3 biuro Sokółkowskie
Pana Hausmana; we Wiedniu: Hasenstein &
Vogler (Otto Mass) Wahlsteingasse 10 — Rudolf
Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppelk Grünengasse
12 — M. Duker Nachf: Max. Augenthaler & Emrich
Lessner i. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i
J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chu-
lawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; w Budapesz-
cie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; w
Frankfurcie: n. M. Hasenstein & Vogler i G.
L. Daus & Comp.; w Paryżu: C. Adam Gibo-
rowski 37 rue de Varenne Paryż; w Warsza-
wie: Reichmann & Freuden.

CIENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwy-
czajne na jednozłotowy wiersz drobnym dru-
kiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadrukane na
wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głowy publi-
cystyczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. —
Prywatna korespondencya 3 ct. od wiersza.

potrzebną, ileż jeżeli brak dowodów, stanowiłaby
niczem nieprzepartą siłę dla potrzeby pomnożenia
tak sił konceptowych, jak i kancelaryjnych.

Wspomnieliśmy powyżej o wydatkach na
druki, musimy więc zaznaczyć, że byłby potrzebny
wydatek na druki, lecz na druki, jak to się dzieje
w sądownictwie praktykuje, dla pewnego rodzaju
spraw, które niepotrzebnie dziś referencje pisać
muszą.

Odpowiednie zarządzenia w tej mierze a
tematem i ułatwienie nie byłoby tak trudne a
przyniosłoby się również, choć w małej części,
do polepszenia obecnych stosunków.

Nie wątpimy, że p. namiestnik, uznając
potrzebę reformy administracji, weźmie pod rozwa-
gę także i te drobne rzeczy, które tylko na pe-
zór są drobnymi, w całości atoli nie mało za-
ważają.

LEON XIII.

Rusini o Leonie XIII.

Prasa ruska poświęciła zmarłemu papieżowi
artykuły naczelną, sławiąc wielkie przymioty du-
cha i serca Leona XIII. *Halicsanin* pisze: Nie
spuszczaj z oczu papieża Leona XIII. zjednoczenia
Wschodu z Kościołem rzymskim. Obrządek wcho-
dzący miał w nim protektora (pokrowiciela) i obroń-
cę, za dowód czego służą bulle: *Prædara gra-
tulationis publicæ testimonium i Orientalium di-
gnitas Ecclesiæ*. Co się tyczy naszej galicyj-
sko-ruskiej grecko-katolickiej cerkwi, to nie ulega
wątpliwości, że w odniesieniu się do niej powo-
dował się papież Leon XIII. słowami papieża
Urbana VIII.: *O mei Rutheni, per vos ego Orien-
tem spero convertendum*. Ku ubolewaniu na-
lepszą wolę jego osłabiali czynnicy, nie wahające
się nadużywać religii dla celów politycznych. Na-
sza cerkiew podporządkowana jest kongregacji
de propaganda fide, na czele której stał przez
długi szereg lat kardynał Ledóchowski. Ten
ostatni — Polak-szwabista, żeby tak powiedział:
oręź w ręku galicyjsko-polskich polityków, dla
których dotychczas jest ewangeliją znany „projekt
na zniszczenie Rusi“ — z całym wrodzonym so-
bie sprytem ukrywał przed papieżem Leonem XIII.
istotne położenie naszej cerkwi, jej potrzeby i
cierpienia, przedstawiając ją równocześnie jako
„niebлагонадійма“ (mielolajna), grawitując ku
„schizmie“ itd. Następstwem tego były także kła-
ski dla naszej cerkwi, jak: usunięcie prawowi-
stego metropolity, Józefa Sembratowicza i miano-
wanie metropolity kandydata polityków polskich,
Sylwestra Sembratowicza, oddanie klasztorów
ruskich jezuitom, zamknięcie wiedeńskiego semi-
narium duchownego, usuwanie trojramiennych krzy-
żów itd. Nie bacząc na to, naród ruski w Galicyi
wiedząc, gdzie jest jądło złego, znosi i dziś je-
szcze znosi cierpliwie godząc się w niego i jego
cierkiew nieszczęścia, pomny słów swego niezna-
comianego władcy Jachimowicza: „I do nasze-
go okna zajrzy słońce“.

Oświadczenie to nie bardzo jasne nabrało
wielkiej wagi wskutek, że Gasset y Artime, który
już pisał dawniej tek w gabinecie Silveli, a
teraz do nowego gabinetu Villaverde jako mini-
ster robót publicznych wstąpił, w dzienniku
swoim *Imparcial* przypisał mu znaczenie
kategoryczne zamyślenia przysięgi z Francją.
Wszelako zważywszy, że Silvela miał
zadanie poparcia wniosku rządowego co do floty,
a powtórnie chciał odeprzeć zarzuty republikanów,
jakoby rząd zaprzepścił interesy Hiszpanii w
Maroku.

Bardzo być może, iż Francja umówiła się
z Hiszpanią co do Maroku, jak półtora roku te-
mu z Włochami, że Gasset y Artime, który
już pisał dawniej tek w gabinecie Silveli, a
teraz do nowego gabinetu Villaverde jako mini-
ster robót publicznych wstąpił, w dzienniku
swoim *Imparcial* przypisał mu znaczenie
kategoryczne zamyślenia przysięgi z Francją.
Wszelako zważywszy, że Silvela miał
zadanie poparcia wniosku rządowego co do floty,
a powtórnie chciał odeprzeć zarzuty republikanów,
jakoby rząd zaprzepścił interesy Hiszpanii w
Maroku.

Tymczasem nazajutrz wybuchło w tonie ga-
binetu przesilenie z powodu sprawy flotowej.
Wszyscy ministrowie oświadczyli Silveli, że się

padnijcie milionem jadowitych żmij na na-
jeźdźców mej ziemi. Opuść Marzanno szeregi na-
szych wojsk a idź między wrogów, zboczonych
naszą krwią!

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Dokończenie. — Zobacz nr. 168.)

— Chroni matko od głodu dzieci twoje!

— Ty widzisz o Prowe bezbożne zbrodnie,
których ofiarą padają słabi światło. Ty przecie
widzisz, czym jest ziemski byt! Oto ze ziela
porwał wiatr dwa nasiona, jedno na urzędzają
niemie, drugie na fałg roni... na wodę,
która z biednem jestestwem do morza spłynęła.
Caemuż o sprawiedliwy Boże jedno rośnie i buja,
a drugie marnie ginie?! Caemuż?! Oto zwierzę
zwierzęciem żyje, czemu człowiek pożera czło-
wieka?! Oczemu, o Prowe, istnienie, to łańcuch,
którego każdym ogniewem jest zbrodnia, krzywdy
i śmierć cudza?! Obojętnie patrzysz, gdy miliony
jestestw na koszonej łące kona, obojętnie patrzysz,
gdy heragan lasy łamie, gdy zaraza pomorem
przez wie i miasta leci! Gdzieś Ty o Boże
sprawiedliwości, gdy lotr tryumfuje, gdy sprawie-
dliwy głodem mrze i we tryach tonie?

— Gdzieś Ty, o Prowe?!

— Odpowiedz!

— Nie dlatego wolam twej pomocy, ty
Czarnyboże i ty Perunie, iżbym chciał mścić się
i pragnąć odwetu na wrogu mej wiary i ziemi.
Przecież wolam was, wy wysłanniki nieszczęścia
gniewu Jeseego, wy moce piekła i zniszczenia,

meo ludu, bądź pochwalony naszą radością
i weselem. Patrz o Najwyższy! Kraj nasz dziś
wolny!

Wolnością oddycha mój lud! Tobie za to

jeszcze starzy ludzie w niektórych wsiach
Dravian (Dravany?) (im Draván), który po wen-
dyjsku umieli. Na początku roku 1798 umarł
gospodarz w Kremenlinie, nazwiskiem Warzta, który
odmawiał po wendyjsku „Ojze nasz“, choć Poltwa
nie, jest czy go rozumiał! Jan Parun obywatel
pisze w r. 1725: „Wendyjska mowa jest (dla
Niemce) trudna do wymawiania i pisania. Mój
dziadek mówił wiele po wendyjsku, a mój ojciec do-
konale mówił językiem Wendów. Wielu ludzi, wy-
łącznie jednak ze starej generacji, ci którzy z na-
rodów Wendów pochodzili, mówili pół po polsku,
pół po niemiecku. Siostra moja o pięć lat odemnie
młodsza, rozumnie trochę po polsku, ale mój
ośm lat młodszy brat, nie rozumie nic. Jeśli
z tej wsi jeszcze trzy osoby przeniosły się do wiesio-
łności, to nikt nie będzie na pewno wiedział, jak
się po polsku pisać nazywa“.

— Niechże nie zapomni ich nasz kraj!
— Teraz ciebie wolam Świętowiędze, Tobie
jox ca pot pesnai!*) Bądź pochwalon wolnością!

*) „Tobie ja chęć pieśń śpiewać!“ Język
wymarłych dziś doszczętnie Polabian, najbliższym
se słowiańskich był językiem polakiem. Ręka-
wica zwie się po polsku „rokawica“, słowia-
kowie, rugaznik rugożnik, rudeny rodzony, rug
róg, slepaica kura, swea święca, pulnucio północ,
pilo plecy, pnedela, poniedziela, pojak pajak, paj-
desot pięćdziesiąt, jobnna jabłko, gjozda gwiazda,
gram grom, dabranka żółdka, carkwica kaplica,
itd. „Z zachowanych ułomków języka Polabian po-
stała przytoczona powyżej pieśń ludowa i „Ojze
nasz!“ — „tai ne mas met dzednich bugny likam
mane, nie masz mied cudzych bogów przed obli-
csem mojem, ajote mo bayt tujn jaima święte
twoje imię.“ Zapisane są w słowiańskich frazesy po-
labskie u. p.: „Tai mos vaipit kunvicaia paivo, ty
masz wypić koneweczkie piwa, przed knazą przed
kniazia, ne bulli mne nie, nie boli mnie nie
i t. p.“

Beszki języka i narodu polabskiego wygasł
w drugiej połowie XVIII. wieku. Dr. Jan Henryk
Jugler, żyjący ziemski w Lüneburgu pisze: „W ro-
ku 1761 nie było nikogo w naszej okolicy, który
po wendyjsku umiał. Atoli tak temu kilka żyłi

meo ludu, bądź pochwalony naszą radością
i weselem. Patrz o Najwyższy! Kraj nasz dziś
wolny!

Wolnością oddycha mój lud! Tobie za to

jeszcze starzy ludzie w niektórych wsiach
Dravian (Dravany?) (im Draván), który po wen-
dyjsku umieli. Na początku roku 1798 umarł
gospodarz w Kremenlinie, nazwiskiem Warzta, który
odmawiał po wendyjsku „Ojze nasz“, choć Poltwa
nie, jest czy go rozumiał! Jan Parun obywatel
pisze w r. 1725: „Wendyjska mowa jest (dla
Niemce) trudna do wymawiania i pisania. Mój
dziadek mówił wiele po wendyjsku, a mój ojciec do-
konale mówił językiem Wendów. Wielu ludzi, wy-
łącznie jednak ze starej generacji, ci którzy z na-
rodów Wendów pochodzili, mówili pół po polsku,
pół po niemiecku. Siostra moja o pięć lat odemnie
młodsza, rozumnie trochę po polsku, ale mój
ośm lat młodszy brat, nie rozumie nic. Jeśli
z tej wsi jeszcze trzy osoby przeniosły się do wiesio-
łności, to nikt nie będzie na pewno wiedział, jak
się po polsku pisać nazywa“.

Dziwny zaprawdę zbieg okoliczności: Gdy
powstało państwo polskie, twórcy jego Miśsko
i Bolesław ustawione wojny wiedzą o polabski
kraj, o wydarcie Niemcom słowiańskiego dzie-
dztwa, o posiadanie brągu słowiańskiej Łaby,
w którą Chrobry żelazne słupy graniczne wbił...
W chwili, gdy Polska politycznie umierała, żył
i niepowrotnie, wymarł ostatni, który po
polabskim językiem mówił. Wszak w roku 1798
umarł ostatni człowiek, który po wendyjsku mówił
„Ojze nas

W ten sposób opinia o księżcu ciągle jest między młotem a kowadłem: jedni powiadają, że on czerwony, drudzy znów nie chcą tego weryfikować!

Klub lwowski jest doskonały do powyższych uwag ilustracją. Skoro się do klubu wpisał, członkowie mówili: „a dobrze, dobrze się stało, przecież to nie złe, że i książę będzie do nas należał,“ skoro książę jednak podniósł tym słowo, mowiono: „widzisz, ja ci mówiłem, że to książę — on chce mieć zdanie — on nam chce przewodzić.“

Książę i milionerka.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

IV.

Ukazanie się księcia.

Małomnążące okoliczności niepokoiły umysł Racksole'a; pierwszą były znaki dawane przez Juliana, drugą wstąpienie na kłame i nocne odwiedzenie kielnera w numerze 111, wreszcie szybka słuchana od zewnętrznej strony. Miliarder pamiętał, że większa część tych wydarzeń zaszła o godzinie trzeciej nad ranem. Spał mało tej nocy, niemniej rad był z nabycia hotelu Babilon. Kupno to zapowiadało dużo niezwykłych wrażeń i zawiłych intryg.

Nazajutrz wczesnym rankiem podał się do pana Babilon.

— Usunąłem już moje prywatne papiery — rzekł dawny właściciel zakładu. — Pokoje oddaję do pańskiego rozporządzenia. Mam zamiar, jeśli pan nie ma nic przeciwko temu, gościć tu czas jakiś jeszcze. Pozostaje dużo do załatwienia interesów przed ostatecznym uregulowaniem kupna, przytem możecie pan potrzebować w wielu

razach wskazówek moich. Prawdę mówiąc, nie radbym z takim pośpiechem opuszczać miejsce, w którym przebywałem lat szereg. Będę tęsknił za hotelem.

— Bardzo mi przyjemnie, że pan tu dłużej zabawić zechce jako mój gość, nie zaś gość hotelowy.

— Wdzięczny jestem za pańską uprzejmość.

— Co do żądania od pana wskazówek, przypuszczam, iż nie będę ich potrzebował; z własnego biegu rzeczy idzie tu wszystko danym trybem.

— Ah! — zawołał Babilon z powagą — słyszałem o hotelach, zostawionych takim właścicielom biegom; bądź pan przekonany, że w podobnych warunkach, ulegając prawom ciętkości staczają się one na dół i dają do upadku. Pędzisz pan miał zajęcia co nie miara. Czy słyszałaś już o panie Spencer?

— Nie — odparł Racksole. — Cóż się z nią stało?

— Zniknęła tajemnie podczas nocy i nikt nie może wyjaśnić pobudek takiego postępowania. Pokój jej pusty; kluczy zabrane. Musisz mieć kogoś na jej miejsce, a znalezienie zastępcy nie będzie łatwe.

— Hm! — mruknął Racksole po chwilowej

przerwie — nie ona jedna ustąpi dzisiaj z zajmowanej posady.

W parę godzin później milioner, przemierzając się do zajmowanych poprzednio przez Babilona pokoiów, naciągnął dzwonek.

— Zawołaj Juliana! — rzekł do ukazującego się we drzwiach chłopca.

Czekając na kielnera, Racksole rozważał przyczynę nagłego zniknięcia panny Spencer.

— Dzień dobry, Julianie — powitał grzecznie wchodzącego.

— Dzień dobry panu.

— Siadał, proszę.

— Dziękuję panu.

— Spotkaliście się już dziś rano.

— Tak jest; o trzeciej po północy.

— Dajcie mi bardzo to nagle, tajemnicze wydalenie się panny Spencer; wszak prawda? — pytał Racksole.

— Fakt niezwykły, przysmagaj.

— Musisz wiedzieć niewątpliwie, że pan Babilon przesłał na mnie prawa własności do tego hotelu?

— Ręczywiście, panie, jestem już o tem powiadomiony.

— Przypuszczam, że wiesz równie o wszystkim, co się dzieje w hotelu?

— Jako starszy kielner mam obowiązek zwracać na wszystko uwagę.

— Będąc cudzoziemcem, Julianie, mówisz poprawnie po angielsku.

— Ja cudzoziemiec? Nie, panie, jestem Anglikiem, urodzonym i wychowanym w Hertfordshire. Imię moje zapewne w białym panu wprowadziło. Przyszedłem do pana, gdyż starszy kielner w pierwszorzędnym hotelu musi mieć imię francuskie lub włoskie.

— Widzę — zauważył Racksole — że jesteś zręcznym bardzo człowiekiem.

— Nie mniej chwalić się wypada.

— Jak długo hotel Babilon korzystał z usług twoich?

— Około lat dwudziestu.

— Długo to przeciąg czasu, spędzony na jednym miejscu. Nie uważasz, że pora zmienić warunki życia? Jesteś młodym, mógłbyś użytkować swoje zdolności i wyrobić sobie sławę, pozyskawszy obszerniejsze pole działania — dozwolił Racksole, rzucając na kielnera przenikliwe wejrzenie i takież otrzymując w zamian.

— Pan niezadowolony ze mnie? — pytał Julian.

— Mówię szczerze, myślę, że za dużo mrawgasz oczyma, dając drugim tajemnicze smaki; sądzę przytem, że jesteś rzeczą niepożądaną, aby

starszy kielner przyszedł w białe wstążki o godzinie trzeciej rano kłamek sypialnych pokoiów.

Julian drgnął mimowolnie.

— Widzę, o co panu chodzi — rzekł. — Chcesz się mnie pozbyć i szukać de tego pretekstu. Bardzo dobrze; powiedz mi, czy nie masz do mnie czegoś do powiedzenia? Zachodzi niekiedy niezgodność usposobień między starszym kielnerem a właścicielem hotelu, wówczas jeden ustępuje, inaczey cierpi na tym bieg rzeczy w zakładzie. Odejdę więc, panie Racksole. Myślałem nawet o wypowiedzeniu służby na piśmie.

Milioner uśmiechnął się znacząco.

— Jakiego wynagrodzenia żądasz za pominięcie formalnego wypowiedzenia służby? Życzę sobie, iżbyś w ciągu godziny opuścił mój hotel.

— Żadnego wynagrodzenia nie przyjmuję, a hotel pański opuszczam w ciągu minut piętnastu.

— Żegnaj cię tedy, życzę powodzenia i będę podziwiał zdolności twoje, jeśli przebywać zechcesz zdala od mego hotelu.

To rzekłszy, Racksole podniósł się z krzesła.

— Żegnaj pana i dziękuję.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Rośliny najtaniej
wszystkie dostarcza Dwór Łapszyn, — Brzezany.
Popierajcie przemysł krajowy polski!

Przyjmę obowiązek ekonomy lub innego funkcyjusza przy gospodarstwie rolnem, po kawalersku lub na ordynary. Zgłoszenia: „Praca“, poste rest. Chorońca. 198

4 pary obuwia za k. 4-50

Zakupiwszy wielką ilość obuwia od pewnej masy konkursowej, jestem w możności przez krótki czas takowe za bezcen sprzedawać jako to: 1 parę męskich, 1 parę damskich do sznurowania w dobrym gatunku, z kółkową podeszwą, niemniej 1 parę męskich, 1 parę damskich modnych. Wszystkie cztery pary są pięknie wykonane, mocne, lekkie i na wiosnę i lato odpowiednie. Miara wielkości według cm. kosztują tylko 4 k. 50 h. Wytyka za zaliczką, nie stosownie wymieniam lub pieniądze zwracam. A. GELB, Kraków 40. 9215

Aparat fotograficzny

kor. 8-90
Bystrzyca,
którym każdy bez wiadomości przedwstępnych może kompletnie gotowe fotografie sporządzać. — Lekka, prosta, manipulacyjna. Rozmiar 5x5. Cena kompletnego aparatu fotograficznego z wszystkimi przyborami, z przyrządem opisem polskim, w eleganckiej kasecie kor. 380. Większy aparat z obiektywem i licznymi przyrządami koron 6. Wielki, bogato ilustrowany katalog fotogr. aparatów za nadesłaniem 20 h. w markach. Wytyka za zaliczką. M. RUNDKIN, Wien IX. 9154

MEBLE GIĘTE

Bracia Tercyjarze św. Franciszka, posługujący ubogim, ul. Kleparowska 1. 15 „Przytulisko“, zabiera się na żądanie meble do naprawy a roznosi reperowane i nowo zakupione. Ceny umiarkowane — robota staranna. 9086

Zakopane Krupówki 60.

Filia Mleczarni przeworskiej

poleca

Masło deserowe i kuchenne.
Sery krajowe.

9214

Zakład wodolecznicy dla chorych nerwowo, alkoholików i potrzebujących sił
Sanatorium Wstrzemięźliwości „Jannhof“ w Gratiwele Styrya.
Panią wzięcie z kosztami kuracji od 5 zł. wyżej. Czarujące, spokojne położenie. Cenniki bezpłatnie oplatane wysłać **Bystrzyca**.

BANK MELIORACYJNY

ul. Kopernika 1, I. p.

(nad apteką Mikołassę)

wykonuje wszelkie prace melioracyjne, jako to: zdjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc. i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac.

Finansowanie uskutecznia się według każdorazowej szczegółowej umowy.

W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże, wykonanie pracy.

Wyższy zakład naukowy żeński (z pensjonatem)

M. STRAŻYŃSKIEJ w Krakowie
o dziesięciolecie kursu naukowym, składającym się z klasy wstępnej, 8 klas i roku przygotowawczego do zawodowych trybunów ogólnych przyjmuje wplwy i adreśy informacyj przy ul. Franciszkańskiej 1, I. p. Nauka rozpoczyna się d. 9 września. Można również zapisać się na wykłady poszczególnych przedmiotów lub na języki francuski, niemiecki, angielski, rosyjski, łaciński i grecki. 9196

Centralne biuro ogłoszeń, dzienników i uniwers. reklamy

ADOLFA CHULAWSKIEGO

w Wiedniu, VI., Getreidemarkt nr. 13 (telefon 2432)

przyjmuje: przedpłatę i ogłoszenia na wszystkie czasopisma świata: zamówienia na wykonanie: afiszów, szyldów, ilustracji etc. przez pierwszorzędnych artystów. — Udzielanie autentycznych adresów.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. II we Lwowie.
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.



Dr. Fryderyka Lengiela

BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pełni wyświdrowano dziurkę, znany jest od najdawniejszych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przysparzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero sygnalizuje prawdziwie cudowny skutek.

Jeżeli wielokrotnie posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem — to już za krótko czasu odpada nieczystość i skóra, która stała się przetrzała, staje się delikatną i błyszczącą.

Balsam ten wygląda powścią na twarzy smarszkiej i blizny z opsy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, suwa w najkrótszym czasie piegę, plamy wątrobiane, blizny, osierowienie nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem ułoża 1-50. Dr. Lengiela wydał bezcenne, najdogodniejsze i najodpowiedniejsze mydło na skórę, umyślnie przyrządzone, po 50 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygmunta Rakera, w Krakowie u Wiktora Bedyka apt., w Czerwińsku u Gołobowskiego nast. Małk apt., Schmidt & Fontin droguerya; w Tarnopolu u Marcjana Krysianowskiego; w Tarnowie u Maurycy Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Hassa.

Ruch pociągów kolejowych.

Lwów-

Rymanów-Iwonicz, Muszyna Krynica-Zakopane via Przemysł, Rzeszów; Muszyna Krynica, Żegiestów-Zakopane via Tarnów; Morzycz-Truskawiec-Rymanów-Iwonicz via Stryj, Karlsbad przez Pragę.

1055	410	885	615	1245	820	250	odj. Lwów	prz.	221	180	580	550	855	610	920
625	1115	400	135	615	400	1140	odj. Tarnopol	prz.	—	455	115	115	285	1005	920
725	—	515	145	515	515	1215	odj. Brody	prz.	—	355	115	115	285	845	920
107	635	1105	855	215	957	425	prz. Przemysł	odj.	1255	1140	705	315	610	845	715
525	1115	385	—	—	—	—	prz. Rymanów	odj.	—	715	130	—	—	987	130
545	1135	385	—	—	—	—	prz. Iwonicz	odj.	—	707	130	—	—	987	130
1211	615	905	—	—	—	—	prz. Żegiestów	odj.	—	—	—	—	—	1117	130
1235	615	905	—	—	—	—	prz. Muszyna Krynica	odj.	—	1117	130	—	—	1117	130
3855 (4055)	—	—	—	—	—	—	prz. Zakopane	odj.	—	1105	—	—	—	1117	130
127	645	1130	917	235	1005	425	odj. Przemysł	prz.	1245	1135	655	285	545	335	920
225	745	1235	1035	875	1035	517	prz. Jarosław	prz.	1255	1135	655	285	545	335	920
325	845	145	1135	325	1135	611	prz. Rzeszów	odj.	1135	955	587	1245	415	235	920
707	130	—	—	707	—	—	prz. Iwonicz	odj.	725	545	1195	—	—	715	417
715	130	—	—	715	—	—	prz. Rymanów	odj.	725	545	1195	—	—	715	417
1211	615	—	—	1211	—	—	prz. Żegiestów	odj.	—	—	—	—	—	—	—
1235	615	—	—	1235	—	—	prz. Muszyna Krynica	odj.	—	—	—	—	—	—	—
3855 (4055)	—	—	—	—	—	—	prz. Zakopane	odj.	—	—	—	—	—	—	—
415	907	155	1130	400	1130	630	odj. Rzeszów	prz.	1115	905	535	1235	815	117	405
635	1115	410	225	515	100	805	prz. Tarnów	prz.	925	815	405	1035	115	1115	140
1211	615	905	755	1211	615	—	prz. Żegiestów	odj.	405	—	1117	545	815	—	—
1215	615	905	815	1235	615	—	prz. Muszyna Krynica	odj.	355	—	1105	535	715	—	—
—	—	—	—	—	—	—	prz. Zakopane	odj.	355	—	1105	535	715	—	—
635	1130	420	217	515	100	805	odj. Tarnów	prz.	925	815	405	1035	115	1115	140
645	130	625	425	635	235	935	prz. Kraków	prz.	925	815	405	1035	115	1115	140
9055 (10255)	—	—	—	9055 (10255)	—	1140	odj. Kraków via Podgórze-Płaszów-Sucha	prz.	—	—	—	—	—	—	—
114 (205)	—	—	—	114 (205)	—	325	prz. Chabówka	prz.	—	—	—	—	—	—	—
3855 (4055)	—	—	—	3155 (4055)	—	705	prz. Zakopane	prz.	—	—	—	—	—	—	—
—	205	640	—	715	251	1000	odj. Kraków dw. k. półn.	prz.	815	615	245	735	1000	815	—
—	545	905	—	930	545	900	prz. Pragę	odj.	735	620	1105	620	735	735	—
—	935	2905	—	935	935	2005	prz. Karlsbad	odj.	1155	5207	715	225	1155	1155	—
—	—	—	—	—	—	—	odj. Lwów	prz.	745	110	425	1040	957	—	—
—	—	—	—	—	—	—	prz. Stryj	odj.	525	1110	240	850	805	—	—
—	—	—	—	—	—	—	prz. Drohobycz (Truskaw.)	odj.	420	1005	125	725	690	—	—
—	—	—	—	—	—	—	prz. Rymanów	odj.	937	—	715	130	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	prz. Iwonicz	odj.	935	—	707	130	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	prz. Morzycz	odj.	925	—	1030	815	—	—	—

UWAGA: Pociągi pospieszne oznaczone gęstym drukiem.

Od 115 do 24/6 i od 16/9 do 30/4.

Od 25/6 do 15/9.

Czas średnio-europejski.

Od 116 do 31/8.

Od 27/6 do 15/9.

Lwów-Kraków-Wiedeń

Warszawa-Wrocław-Berlin, Praga-Karlsbad, Baym-Florenoya-Wenecja, Zurych-Paryż-Ostenda, Kijów-Odesa-Wilno.

1245	820	250	odj. Lwów	prz.	221	180	580	550	855	610	920
231	625	340	odj. Lwów	prz.	1255	1140	705	315	610	845	715
720	134	705	prz. Czerniowiec	odj.	—	—	—	—	—	—	—
200	1000	1035	prz. Jassy	odj.	—	—	—	—	—	—	—
720	625	905	prz. Bukareszt	odj.	—	—	—	—	—	—	—
1035	1285	—	prz. Konstancja	odj.	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	prz. Konstantynopol	odj.	—	—	—	—	—	—	—
640	254	905	prz. Kraków	odj.	1035	—	—	—	—	—	—
911	—	—	prz. Warszawa	odj.	825	645	—	—	—	—	—
217	1055	550	prz. Wrocław	odj.	751	—	—	—	—	—	—
825	585	1115	prz. Berlin	odj.	215	1025	—	—	—	—	—
715	281	1000	odj. Kraków dw. k. półn.	prz.	815	615	—	—	—	—	—
1255	645	355	prz. Przerów	odj.	237	124	—	—	—	—	—
1255	651	355	odj. Przerów	prz.	535	175	—	—	—	—	—
905	545	950	prz. Praga	odj.	785	—	—	—	—	—	—
457	937	205	prz. Karlebad	odj.	1155	655	—	—	—	—	—
945	945	615	prz. Wiedeń dw. k. półn.	odj.	1215	1005	—	—	—	—	—
—	—	735	odj. Wiedeń dw. k. poł.	prz.	—	—	—	—	—	—	—
—	—	1155	prz. Wenecja	odj.	—	—	—	—	—	—	—
—	—	651	prz. Florencja	odj.	—	—	—	—	—	—	—
—	—	115	prz. Rzym	odj.	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	odj. Wiedeń dw. k. zach.	prz.	—	—	—	—	—	—	—
via Avricour	1055	525	prz. Zurych	odj.	730	585	—	—	—	—	—
via Salisberg	715	545	prz. Paryż	odj.	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	prz. Ostenda	odj.	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—			

SPRAWOZDANIE

Delegatów Sekcji dobroczynnej Rady stoł. król. m. Krakowa
z wycieczki DO MIEJSCA PIASTOWEGO,
podjętej celem zwiedzenia Zakładu wychowawczego dla opuszczonej młodzieży.

Światny Magistracie!

Sekcja Dobroczynna Rady miejskiej powzięła na posiedzeniu w dniu 23. sierpnia 1902 następującą uchwałę: »Wydelegować członka Sekcji dobroczynnej, Radę miejskiego p. Jana Godzickiego, oraz naczelnika VI Wydziału Magistratu p. Piotra Banasia do zwiedzenia zakładu ks. Bronisława Markiewicza dla sierót w Miejsku Piastowym z wezwaniem, aby z komisji tej złożyli sprawozdanie na jednym z najbliższych posiedzeń Sekcji VI«.



Widok męskiego zakładu od zachodu.
odb. z fot. w jesieni 1901 r.

W wykonaniu powyższej uchwały Sekcji Dobroczynnej, polecił JWPan Prezydent miasta niżej podpisanemu rozporządzeniem z dnia 15. września 1902 l. 75647, aby wraz z p. Radcą miejskim Godzickim udał się do Miejsca Piastowego, tamże zakład ks. Bronisława Markiewicza szczegółowo zbadał i złożył z tej czynności Magistratowi pisemne sprawozdanie.

Stosując się do powyższego polecenia, udał się podpisany wraz z Radcą miejskim p. Godzickim w dniu 11. listopada 1902 do Miejsca Piastowego, zabawił w zakładzie przez jedną dobę, a zwiędziwszy i obejrzawszy tam szczegółowo wszystkie urządzenia, środki naukowe, warsztaty, ogrody i t. p., oraz zasiągnąwszy tak bezpośrednio od ks. Markiewicza, jak i od jego pomocników w prowadzeniu zakładu szczegółowych informacji, których mu z całą uprzejmością i wyczerpująco udzielono, ma zaszczyt złożyć niniejszem z wycieczki tej następujące

SPRAWOZDANIE:

Historia zakładu.

Zakład wychowawczy w Miejsku Piastowym, wsi oddalonej o milę od Krosna, a położonej w okolicy między Krosnem, Iwoniczem a Rymanowem, powstał w r. 1892, a założył go ks. Bronisław Markiewicz, uczeń ks. Bosko¹⁾.

¹⁾ Ksiądz Jan Bosko, jeden z największych ludzi i wychowawców dopiero minionego stulecia, urodził się jako syn włościański w dniu 15. sierpnia 1815 r., w wiosce Murialdo, należącej do gminy Castelnovo d'Asti w Piemontie, zmarł w r. 1888. Ubogi ten kapłan zwrócił baczną uwagę na dzieci, walczące się bez żadnej opieki, bez żadnego zajęcia, po placach i ulicach włoskiego miasta Turynu, a wdawszy się z nimi w rozmowę, przekonał się, że są to po największej części opuszczone sieroty, pozbawione środków do życia i jakiegokolwiek nauki. Dzieci te, zostawione samym sobie, marowały czas na próżniactwie, a dla zaspokojenia głodu kradły. W razie schwytania ich na kradzieży, dostawały się do więzienia, a wyszedłszy z niego po odsiedzeniu kary, jeszcze większymi stawały się złodziejami. Odrzucił ks. Bosko, wychodząc z zasady prawdziwej miłości bliźniego, zajął się temi dziećmi, gdyż przyszłoby do przekonania, iż nie jest ich winą, że im przedwcześnie rodzice pomarli i w nędzy ostatniej zostawili, albo jeżeli jeszcze żyją, to wskutek złego życia wieści o nich nie chcą; ażeby przeto dzieci te uchronić od zmarnienia, założył dla nich zakład wychowawczy w Turynie. Dla wychowawców tego zakładu zatwierdził papież Pius IX w dniu 3. kwietnia 1874 regułę, jaką ks. Bosko przepisał, a tak stał on się założycielem zakonu Salezjanów. Ks. Bronisław Markiewicz poznał zasady wychowania biednej i opuszczonej młodzieży podczas swego pobytu w zakładzie wychowawczym ks. Bosko w Turynie, czerpiąc z jego własnych ust nauki i wskazówki, jak taką młodzież wychować należy. Tu dodać jeszcze wypada, że ks. Markiewicz trzyma się w wychowaniu ubogiej młodzieży pierwotnej reguły ks. Bosko, którą następnie Salezjanie zmienili, i dąży do założenia w Galicji nowego zakonu Salezjanów *strictioris observantiae*.

Historia tego zakładu jest następująca:

Za staraniem przyjaciół wychowania ubogiej młodzieży: p. Jana Trzecieckiego, posła sejmowego, ks. Rektora Dra Stanisława Spissa, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, O. Jackowskiego, Jezuitę, i innych, został ks. Bronisław Markiewicz, były profesor teologii w Przemyślu, były proboszcz na parafiach w Ga i i Błażowej, a następnie Salezjanin, który przez 7 lat przebywał w zakładzie wychowawczym ks. Bosko w Turynie, zaproszony do kraju celem założenia zakładu wychowawczego dla ubogiej i opuszczonej młodzieży w Miejsku

szczone dzieci, którym groziło wynarodowienie lub schizma z powodu ubóstwa.

Dzieci te uczył religii a zarazem zaprawiał do pracy przy gospodarstwie rolnem, a także do rzemiosł.

Pierwszym wychowankiem był młodzieniaszek 16-letni, sierota z okolic Krakowa. Z początkiem lipca 1892 roku miał już ks. Markiewicz 13 chłopców ubogich, w dalszych latach 50, 100, 150. Liczba młodzieży wzrastała z latami, aż doszła do 232.

Z początku zniewolony był ks. Markiewicz osobiście wszystkim się zajmować, podobnie jak to czynił ks. Bosko.

Gdy się o tej jego pracy wieść po kraju rozniósła, zaczęli przychodzić doń, już nie tylko sami ubodzy chłopcy, proszący jedynie o chleb i przytułek, ale także młodzieńcy dorośli, którzy poprzednio krócej lub dłużej zajmowali się jakim rzemiosłem, albo gospodarstwem rolnem, a nawet było kilku takich, co przedtem byli na posadach rządowych. Również zgłaszali się do ks. Markiewicza uczniowie gimnazjalni z klas wyższych, a wszyscy prosili usilnie, aby ich sobie wziął za pomocników. Takito zapal naśladowania wywołała ofiarna praca ks. Markiewicza.

Zgłaszającym się przedkładał i tłumaczył ks. Markiewicz, iż u niego wielka bieda; niema co jeść, gdzie spać, ani mieszkać. Nic to nie pomogło. Im więcej ks. Markiewicz zgłaszającym się odma-

dzie wszystko daleko lepiej urządzić. Nauczycielom, którzy mu swe usługi ofiarowali, powierzył pieczę o szkolne wykształcenie wychowanków w tych głównie przedmiotach, jakie im w późniejszym życiu mogą być potrzebne, gospodarzom powierzył rolę, a dla rzemieślników pozakładał różne warsztaty.

A gdy tak w dozorze jak i w nauczaniu wychowanków inni go wyręczałi, on sam mógł wtedy w daleko większym stopniu zająć się kształceniem tych, których z pomiędzy wielu kandydatów wybrał, aby w przyszłości mogli zostać kapłanami i stanąć na czele innych zakładów wychowawczych w kraju, które od zakładu macierzystego w Miejsku Piastowym swój początek wezmą.

Wychowankowie miesili się początkowo na plebanii, a gdy liczba ich wzrastała, w domach na jejtych u wieśniaków.

W roku 1897 nabył ks. Markiewicz na własność zakładu jeden dom włościański z ogrodem. W tym samym roku wybudował dla zakładu dom drewniany na pomieszczenie 100 wychowanków, a w roku 1898 wielki dom murowany 3-piętrowy na 200 osób.

Dla nauki rolnictwa, a przede wszystkim dla uzyskania środków do utrzymania zakładu, oddał ks. Markiewicz grunta plebańskie, wynoszące 50 morgów, oraz nabył tuż obok gruntów plebańskich 4-morgowe pole pod budynki i ogrody zakładu. Nie na tem jednak koniec.

zatwierdziło c. k. Namiestnictwo we Lwowie re skryptem z dnia 14. kwietnia 1898 l. 30980.

Jakie cele ma na oku Towarzystwo i jakimi środkami zamierza cele te osiągnąć, wskazują § 2 i 3 statutu, którego jeden egzemplarz w odpisie pod 1) się dołącza²⁾.

Na własność tegoż Towarzystwa zahipotekował ks. Markiewicz pole 4-morgowe, nabytą realność włościańską, oraz budynki, wzniesione dla zakładu, o których powyżej była mowa.

Jako czynni członkowie weszli do Towarzystwa ci wszyscy pomocnicy w wychowaniu, którzy uroczystie oświadczyli ks. Markiewiczowi, iż wolą ich jest i postanowieniem niezłomnem pozostać przy nim na zawsze. Dla ludzi tak usposobionych potrzeba było ustanowić pewien stały regulamin, którego by się wszyscy obowiązani byli trzymać.

Celem ujednolinitenia postępowania w wychowywaniu ubogiej młodzieży, przyjęto za stały wzór życia w zakładzie regułę, którą przepisał ks. Bosko, a potwierdził w dniu 3. kwietnia 1874 papież Pius IX.

Abymże nowe Towarzystwo stanęło na mocnej i niewzruszonej podstawie, by trwało nie tylko dziesiątki lat ale i całe wieki, postanowił ks. Markiewicz oprzeć je o Kościół i dlatego

b) poczynił kroki potrzebne do uzyskania dla Towarzystwa »Powściągliwość i Praca« zatwierdzenia kanonicznego od Stolicy Apostolskiej.

Celem przeprowadzenia tego zamiaru, wniósł ks. Markiewicz w roku 1898 petycję do Sejmu o uzyskanie najwyższego zatwierdzenia kościelnego dla Towarzystwa »Powściągliwość i Praca«, którą to petycję gorliwie poparli, ks. Solecki, biskup przemyski, ks. Łobos, biskup tarnowski, oraz ks. Issakowicz, arcybiskup ormiański. Sejm w marcu w r. 1899 powziął na wniosek komisji petycyjnej odośnie do petycji ks. Markiewicza następującą uchwałę:

»Petycję ks. Bronisława Markiewicza, przełożonego Towarzystwa »Powściągliwość i Praca« w Miejsku Piastowym, o wstawienie się Sejmu do Stolicy Apostolskiej, aby rzezzone Towarzystwo otrzymało najwyższe zatwierdzenie kościelne i przywileje te same, jakie otrzymał ks. Bosko, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia«.

Wydział krajowy odniósł się do Ordynarytu biskupiego w Przemyślu o zaopiniowanie, czy Towarzystwo to na poparcie zasługuje, a gdy Ordynaryt biskupi nadesłał opinię przychylną, przestał petycję ks. Markiewicza c. k. Namiestnictwu z prośbą, by poparcie Wysokiego Sejmu dla tej petycji zostało w drodze dyplomatycznej Stolicy Apostolskiej przedłożone. To się już stało, jednak nawiasem zauważa się, że zatwierdzenie reguły dla Towarzystwa w wielkiej mierze zależy od Biskupa przemyskiego.

Wspomniani powyżej księża Kościoła, każdy osobnem pismem, poparli petycję ks. Markiewicza

²⁾ §§ te opiewają:

§ 2.

Cel.

Celem Towarzystwa jest chwala Boża i dobro naszego społeczeństwa przez spełnianie uczynków miłosierdzia chrześcijańskiego co do ciała i duszy wobec dorosłej ubogiej młodzieży i dokonanie się wzajemne członków w cnotach chrześcijańskich.

§ 3.

Środki.

Dając do tego celu, ma Towarzystwo: 1) Zakładać i utrzymywać w Galicji i w Wielkiem Księstwie Krakowskiem domy przytułku i pracy z odpowiednimi warsztatami dla ubogiej dorosłej młodzieży na wzór Salezjańskich zakładów ks. Jana Bosko, a w szczególności po wsiach i miasteczkach.

2) Utrzymywać przy tych zakładach czytelnie i urządzać tam w niedziele i święta w godzinach popołudniowych odczyty i katechizacje, przepłatane goździwmi zabawami, a w zebraniach tych będą mogli brać udział oprócz członków Towarzystwa i pracujących w zakładzie także zaproszeni goście.

3) Urządzać i utrzymywać — dając zawsze pierwszeństwo najuboższym — internaty dla nauczycieli wychowawców i katechetów tych zakładów, a tym ze swoich wychowanków, którzyby, mając powołanie do stanu duchownego, odznaczali się zdolnościami i dobrami obyczajnymi, dopomagać do odbycia studiów teologicznych.

4) Wydawać stosowne czasopisma i książki, a nim to nastąpi, umieszczać swoje doniesienia i uwagi w czasopiśmie, przez Zarząd Towarzystwa za jego organ uznany.



Dom dla małych dzieci wybudowany w 1897 r.
Odbitka z fot. d. 8 sierpnia 1897 r.

Piastowym. W tym celu ofiarował mu p. Jan Trzeciecki proboszcz w Miejsku Piastowym.

Ks. Bronisław Markiewicz, osiadłszy na proboszczwie, zaczął zaraz zbierać młodzież najuboższą a opuszczoną z różnych okolic kraju, a nawet z pod sąsiednich zaborów, szczególnie te opu-

wiał, tem natarczywiej cisnęli się do niego. Uległ wreszcie ich prośbom, przekonawszy się, że skłoniła ich do tego postanowienia niezłomna chęć służenia dobrej sprawie.

Pozyskawszy w ten sposób oddanych sobie pomocników, mógł ks. Markiewicz w swym zakła-

ks. Markiewicz postanowił utrwalić byt zakładu na przyszłość i w tym celu skierował swe usiłowania w dwóch kierunkach:

a) W roku 1898 zawiązał Towarzystwo »Powściągliwość i Praca«, którego statut

w Rzymie, jednak zatwierdzenie dotychczas jeszcze nie nastąpiło.

Natomiast udzielił już Towarzystwu papież Leon XIII błogosławieństwa apostołskie trzy razy. Zasługuje na uwagę wzmianka, że gdy prałat ks. Chrzanowski, sekretarz ks. kardynała Gotti, wstawił się pierwszy raz o błogosławieństwo dla Towarzystwa, Leon XIII, dobrze poinformowany o zamiarach ks. Markiewicza, odpowiedział: »Błogosławieństwa z miłą chęcią udzielam. Niech tylko ks. Markiewicz trwa w swem przedsięwzięciu«.

Opis budynków i przeznaczenia poszczególnych ubikacji tychże.

Zakład wychowawczy w Miejsu Piastowym dzieli się na dwa oddziały:

- A) zakład męski;
B) zakład żeński.



Widok żeńskiego zakładu od wschodu.
odb. z fot. 1899 r.

A) Zakład wychowawczy męski

leży na wzgórku za wsią, na gruncie 4-morgowym, w kształcie regularnego równoległoboku, ponad drogą, która prowadzi do Rymanowa.

Do zakładu męskiego należą następujące budynki:

I. Dom dla matych dzieci.

Jestto budynek drewniany jednopiętrowy, obliczony na pomieszczenie 100 wychowanków. Na budowę tego domu miał ks. Markiewicz fundusz w kwocie 10 zlr. Osmnastoletni wychowanek (S. P.) narysował plan, budowniczym zaś był dwudziestoletni wychowanek (Szymon Kędra); budowę wykonano wyłącznie siłami starszych wychowanków w czasie od września do grudnia 1897 r. Dnia 8. grudnia 1897 r. odbyło się tam pierwsze widowisko teatralne, urządzone własnymi siłami.

Dom ten obejmuje na parterze:

a) kuchnię.

Wychowanek zostaje kucharzem lub piekarzem, skoro tylko otrzyma nominację na pierwszy lub drugi urząd. Odrazu gotuje ziemniaki, kapustę, marchew, groch, kaszę, kluski, zupy różnego rodzaju i piecze chleb razowy. Mięso przyrządza się w kuchni kilka razy do roku na pewne uroczystości, gdy zabiją wieprza własnego chowu. Do pomocy w kuchni dodawani są kucharzowi wychowankowie kolejno.

b) piekarnię.

Personal ten sam co w kuchni. Prócz użycia na chleb własnego zboża, które nie wystarcza, sprowadza zakład z Banku rolniczego we Lwowie rocznie około cztery wagony żyta, każdy po 100 korcy. Żyto miele się we własnych młynach przy pomocy wychowanków³⁾.

Chleb piecze się cztery razy na tydzień, każdym razem po 45 bochenków, wielkości chleba prądnickiego. Dienne zapotrzebowanie chleba w zakładzie wynosi przeciętnie 36 bochenków.

c) spiżarnię;

d) skład na drzewo i węgle;

e) wielką salę refektarzową, w której może zasiąść do stołu przeszło 200 osób.

Na śniadanie otrzymuje wychowanek zupę i chleb, o ile zaś jest chory, mleko.

W niedziele i święta dostają wychowankowie kawę jęczmienną. Na obiad przeznaczone są dwie potrawy i chleb, na kolację zupa i chleb.

Wychowankowie niżej lat 10 przez rok cały, wszyscy inni zaś wychowankowie tylko w porze letniej otrzymują podwieczorek, który stanowi kawałek chleba. Przed każdym jedzeniem odmawia jeden z wychowanków głośno krótką modlitwę. Podczas obiadu i kolacji odczytują nadto wychowankowie z katedry po kolei Żywoty Świętych, poprzedzone odczytaniem przez jednego z przełożonych ustępu z Ewangelii. Ks. Markiewicz jada razem z wychowankami w refektarzu te same potrawy, co wychowankowie.

Na piętrze mieszczą się po obydwóch stronach obszernej sieni:

f) 3 sale sypialne z umywalniami;

g) infirmeria.

Stosunki zdrowotne w zakładzie są wyborne. Wychowankowie bardzo rzadko chorują. W infirmerii zastaliśmy jednego wychowanka chorego na nogę, dwóch na koklusz. Podczas, gdy we wsi Miejsce Piastowe grasowała silnie szkarlatyna i dyfteria, nie zachorował równocześnie w zakładzie ani jeden wychowanek na żadną z tych chorób.

II. Seminarium

Jestto główny budynek w zakładzie. Składa się z dwóch piątr, parteru i suterenu. Ma sto okien, kurytarze sklepione na wszystkich piętach, schody ogniotrwałe z ciosów kamiennych, kanały z rur steingutowych. Wodociąg z rezerwuarem na 7000 litrów wody. Budynek pokryty blachą. Wystawiony w r. 1898, również przy użyciu sił starszych wychowanków, kosztował tylko 60.000 koron.

³⁾ Jeden młyn wodny, zapisany dla zakładu przez śp. Szubrową, znajduje się w Haczowie, wsi odległej 1 1/2 mili od Miejsca Piastowego; drugi młyn kieratowy, skonstruowany przez wychowanków, znajduje się w zakładzie.

ron, a przedstawia wartość co najmniej 120.000 koron. Na budowę domu tego miał ks. Markiewicz fundusz w kwocie 30 zlr.

W domu tym mieszczą się na II piętrze:

a) *obszerna kaplica z ołtarzem*, w której odbywa się nabożeństwo, t. j. msza, kazanie i wszelkie praktyki religijne.

b) *4 wielkie sale, przeznaczone na sypialnie*;

c) *szatnia*, gdzie znajdują się półki na odzież i bieliznę. Każda sypialnia oznaczona jest imieniem świętego. W każdej sypialni śpi z wychowankami przełożony, były wychowanek, a obecnie członek Towarzystwa »Powściągliwość i Praca«.

Umywalnia ogólna znajduje się w suterenie w łazience.

Studium gimnazjalne prywatne odbywają ci z wychowanków, którzy obok przymiotów moralnych odznaczają się szczególniejszymi zdolnościami.

Platnych nauczycieli zakład nie posiada. Nauczycielami są starsi i doświadczeni wychowankowie. Serya uczniów gimnazjalnych z klasy wyższej uczy seryę uczniów z klasy niższej, a wychowankowie, którzy złożyli egzamin dojrzałości i uczęszczają na studia teologiczne, przysposabiają w czasie świątecznym i wakacyjnym abiturjentów do egzaminu dojrzałości.

W roku 1900 wysłano do Rzymu na studia filozofii i teologii kilku kleryków, którzy uczęszczali na wykłady w Uniwersytecie Gregoriańskim, aby w ten sposób zyskać odpowiednio wyrobionych kapłanów dla filii zakładu wychowawczego w Miejsu Piastowym.

Prócz domowego studium gimnazjalnego posiada zakład cztero-klasową szkołę ludową. Z nauki w tej szkole korzysta 45 uczniów. Dla wychowanków terminatorów, uczących się rzemiosł w warsztatach, odbywa się nauka wieczorna, trwająca dwie godziny dziennie.

Nauka szkoły ludowej i wieczornej odbywa się w refektarzu, oraz w niektórych salach, przeznaczonych na warsztaty.

O nauce praktycznej będzie mowa poniżej.

h) *trzy sale sypialne*, urządzone jak sale sypialne na 2 piętrze.

i) *trzy pokoje gościnne*, służące na pomieszczenie gości, zwiedzających zakład.

j) *Mieszkanie ks. Rektora* (Markiewicza), składające się z dwóch pokoi.

k) *Kancelarya Dyrektora Zakładu*.

Dyrektorem jest były wychowanek. Sprawuje on zwierzchniczy nadzór nad zakładem. Przyjmuje chłopców do zakładu i wydała z niego, załatwia korespondencję, zajmuje się dochodami i wydatkami, oraz ma pod swym kluczem kasę.

Katalog zakładu wykazuje 40 kierowników i 190 wychowanków, sierót ubogich i opuszczonych, zebranych prawie ze wszystkich powiatów Galicji i ze wszystkich dzielnic Polski. Niektóre z nich nie mają ani ojca ani matki, niektórych rodzice siedzą w więzieniu, niektórych wyrodnici rodzice zbiegli bez wieści, a niektórych rodzice, kłęgą lub niedołęstwem i chorobą, a co gorsza nałogiem złym zwątleni, nie są w stanie dać swym dzieciom dostatecznego wychowania.

Na kursa koszykarstwa wysłano 2 wychowanków. z pow. choroby opuściło zakład 4 »
wydalony 1 »

Reszta wychowanków, dopełniająca liczby wysłanych z zakładu, poświęciła się pracy przy gospodarstwie rolnem lub ogrodnictwie. Pewna ich liczba zabrana przez krewnych.

Z końcem roku zostało w zakładzie 232 wychowanków.

To się powtarza rok rocznie, że znaczna liczba wychowanków opuszcza zakład i pracuje pozytywnie w różnych zawodach. Zakład otrzymuje bardzo często ustnie i pisemnie słowa uznania dla młodzieży, wychowanej przez niego, a sama młodzież ta z wdzięczności dla zakładu po opuszczeniu go pozostaje z nim w listowej korespondencji, informując go zawsze o swem dalszym powodzeniu w obranym zawodzie.

Nad ogólnym porządkiem w zakładzie czuważy dyrektor, prefekt, główny asystent i dyżurny. Dzienny rozkład zajęć oznaczony jest porządkiem domowym, który co roku się układa, jeden na porę letnią, drugi na porę zimową.

Stosownie do porządku domowego zajęci są wychowankowie prócz trzydziestu najmłodszych, którzy wstają później, w lecie od godziny 4 rano, w zimie od godziny 5 rano do 9 1/2 wieczór.

Oczywiście, że podczas pracy fizycznej i umysłowej przypadają krótsze lub dłuższe pauzy na posiłek, odpoczynek i zabawę.

Dzienny rozkład zajęć na porę letnią i zimową dołącza się pod 2^o).

W niedziele i święta oddają się wychowankowie rozrywkom, których rozkład uregulowany jest w porządku domowym. Do rozrywek należą: muzyka, śpiew, huśtawka, kołowrotki (2), reki, musztra, krokiet (4 pola), piłka, palant, pliszka; gry pokojowe jak: szachy, domino, warcaby, młynek, forteca i t. d., a przedewszystkiem w dniu pogodnym wycieczki w bliższą lub dalszą okolicę, zwykle z muzyką (kapelą zakładową).

Wychowankowie wszelkie roboty, potrzebne dla zakładu, wykonywają sami.

Zasadą zakładu jest wychować samodzielnych i użytecznych krajowi ludzi. Każdy wiek znajduje tam zajęcie. W wychowaniu zastosowana jest metoda uprzedzająca. Kary upokarzające, jak: bicie, łapy, targanie za uszy, wymyślanie, są bezwarunkowo wykluczone.

Jeśli zajdzie potrzeba ukarania, to karę wymierza się przez nieodzywianie się przełożonego do

posiadania pasieki, złożonej z 25 ulów, trzech ulepszonych systemów, założył dreny na polu i w ogrodzie, rurkowe i faszynowe, zmienił ziarno do siewu, nabył postępowe plugi i sprzęty gospodarcze, niektóre maszyny do warsztatów, poprawił plan budowy 3-piętrowego domu (na co projektujący architekt się zgodził), urządził wodociąg do cegielni i do d. łu na wapno i t. d. Nawet kontrakty o dostawę materiałów do budowy i umowy z majstrami budowlanymi wygotowali wychowankowie, pierw zbadawszy należycie cenę na kilku punktach w okolicy.

Wychowankowie zakupują zboże, kupują i sprzedają bydło i sprzęty, zrobione w warsztatach, a również inkasują należności za sprzedane produkty.

Fundusze.

Zakład wychowawczy w Miejsu Piastowym nie posiada zgoła żadnych stałych funduszy, ale utrzymywany jest — odpowiedniemu tu będzie wyrażenie — Opactwem Bożym. Dochody ze składki dobrowolnych, statecznie wpływających, wynoszą, jak to stwierdzają ogłaszane listy składek, przeciętnie 6000 koron miesięcznie. Sejm krajowy udzielił zakładowi tytułem jednorazowej pomocy kwoty 1000 zlr., a Najjaśniejszy Pan ze swej prywatnej szkatuły przeznaczył również na zakład raz 200 zlr., drugi raz przy sposobności manawrów w okolicy 250 zlr. Spora liczba wpływają także większe kwoty od dobrodziejów, nie życzących sobie, aby wymieniano ich nazwiska. Od czasu do czasu podejmuje zakład kwestę po powiatach galicyjskich. Do dochodu policzyć należy również gotówkę, otrzymywaną za wyroby w warsztatach zakładu, oraz za produkta ogrodnicze i sadownicze.

Wydatki zakładu wraz z dokonywanymi inwestycjami i spłatą rat dłużnych wynoszą miesięcznie w przecięciu 7000 koron. Żywność jednego wychowanka kosztuje dziennie 7 ct. czyli 14 hal., utrzymanie zaś całe jednego wychowanka w zakładzie, a więc prócz wikt, odzież, obuwie, bielizna, pościel, przybory naukowe, światło, opał i t. p., wynosi dziennie 14 ct. czyli 28 h., a przeciętnie rocznie około 100 koron. Wydatek na utrzymanie warsztatów nie wlicza się w ogólny koszt utrzymania jednego wychowanka.

Na parterze:

1) *Kancelarya prefekta*. Urząd prefekta sprawuje również były wychowanek. Należy do niego



Seminarium w czasie budowy.

Odbitka z fot. d. 8 sierpnia 1888 r. (klisza uszkodzona).

Na I piętrze:

d) *Biblioteka*, obejmująca trzy tysiące dzieł; między temi dzieła naukowe, przeważnie treści religijnej, do użytku wychowanków, którzy pragną poświecić się stanowi duchownemu. Również znajdują się w bibliotece książki z dziedziny poważnej beletrystyki.

Oprawa książek własna.

e) *Sala muzyczna*. W sali tej odbywa ćwiczenia umundurowana kapela zakładowa, złożona z samych wychowanków. Wychowankowie uczą się śpiewu gregoriańskiego, gry na harmonium oraz muzyki na instrumentach dętych i rżniętych. Sala muzyczna jest zarazem *salą teatralną*. Przytka do niej mała scena wraz z garderobą. Ozdobną kurtynę z podobizną zamku wawelskiego malował wychowanek.

Aktorami są wyłącznie wychowankowie bez udziału kobiet. Bywają tam przedstawiane sztuki, osnute na tle religijnym, w pierwszym rzędzie »Jasełka«, dramat »św. Stanisław Kostka«, oraz sztuki na tle obyczajowym. Autorami sztuk są najczęściej wychowankowie. Na przedstawienia sceniczne zapraszany bywa lud okoliczny.

f) *Ubikacja na przechowanie instrumentów muzycznych*.

g) *4 sale szkolne*. Nauka w zakładzie odbywa się teoretycznie i praktycznie, t. j. że wychowankowie obok nauki szkolnej kształcą się praktycznie w rolnictwie i ogrodnictwie wszyscy, w rzemiosłach zaś pewna ich liczba.

Wychowankowie ubodzy i opuszczeni nie płacą nic za swoje utrzymanie.

Wychowanków przyjmuje się do zakładu od 5-go roku życia i trzyma się w zakładzie z reguły do 17-go roku życia, w wyjątkowych przypadkach dłużej.

Interesująca jest statystyka zakładu za rok 1902, jakkolwiek nie jest w sposób ściśle naukowy prowadzona.

Z końcem roku 1901 było w zakładzie 225 wychowanków. W ciągu roku 1902 przyjęto 92, a właściwie tylko 78, gdyż 14 po kilka dni, a niektórzy tylko jeden dzień bawili w zakładzie. Niektórzy z tych 14 zbiegli zaraz po przyjęciu, inni z powodu chorobliwego stanu zdrowia lub prentensjonalności ich protektorów i t. p. przyczyniło się do przyjęcia opuścili zakład.

W ciągu roku 1902 opuściło zakład 71 wychowanków. W liczbie tej mieszczą się młodzieńcy, którzy już bez opieki zakładu obejść się potrafią, t. j. tacy, którzy wyuczywszy się rzemiosła, otrzymali pracę u prywatnych majstrów rękodzielnicy, albo też tacy, którzy wyuczywszy się praktycznie rolnictwa lub ogrodnictwa, przyjęli odpowiednie obowiązki u osób prywatnych.

I tak opuściło zakład:

Z warsztatu stolarskiego	5 wychowanków.
» ślusarskiego	8 »
(z tych jeden zaraz został czeladnikiem)	
Z warsztatu szewskiego	4 wychowanków.
» krawieckiego	8 »
» ogrodnickich	3 »
rolników	8 »

wychowanka jedną lub więcej godzin, lub też przez jednorazowe ujęcie czegośkolwiek z pożywienia, według zasady św. Pawła, »kto nie pracuje, niech nie je«. Zresztą karność cała polega na miłości i przywiązaniu się wychowanków do przełożonych, tak, że staje się dla nich wielką karą samo zasmucenie i zrobienie przykrości wychowawcy. Ciągły nadzór nie jest dla wychowanków uciążliwy, gdyż występowanie wychowawcy więcej w roli starszego brata lub towarzysza aniżeli przełożonego sprawia, iż cięższe przekroczenia w zakładzie są nieznane, a szczególnie można to powiedzieć o kradzieży. Mimo jednak najlepszych środków są osobniki, które się poprawić nie dają i dopuszczają się kradzieży; takich natychmiast się wydalano. Ta sama kara wydalania spotyka też za wszelkie wykroczenia przeciw VI przykazaniu, które na szczęście w przypadkach lekkich zdarzają się bardzo rzadko, w ciężkich nigdy.

Ten sposób wychowania sprawia, że wychowankowie przywiązują się wielce do zakładu i dbają całym sercem o dobre imię i jego rozwój. Ta zyczliwość jest sprężyną, iż przemysłiwają, jakby zakład podnieść. Zgłaszają się tedy z pomysłami ulepszenia w warsztatach, ogrodach, na roli i we wszystkich urządzeniach domowych. Przełożony cieszy się, gdy mu poddają różnego rodzaju projekta, i kaze im lepiej studyować, bądź z książki, bądź z pism fachowych, bądź z praktyki i zwiędzania obcych gospodarstw i warsztatów. I tak z inicjatywy wychowanków przyszedł zakład do

⁴⁾ Przelicowany w aktach Magistratu.

cały zarząd ekonomiczny zakładu we wszystkich tych sprawach, które nie wchodzą w zakres działania dyrektora zakładu (drobne potrzeby i sprawy).

1) *Rozmownica* dla rodziców i opiekunów, odwieczających wychowanków. W pewnych razach rozmowa wychowanków z rodzicami nastąpić może tylko w obecności przełożonego.

m) *Redakcja i administracja czasopisma »Powściągliwość i Praca«*. Redaktorem jest wychowanek, starsi wychowankowie są współpracownikami. Naczelny redaktorem jest ks. Markiewicz. Ekspedycję załatwiają wychowankowie, którzy co dopiero weszli do zakładu, a mianowicie składają pojedyncze numery, robią opaski, piszą adresy, nalepiają znaczki pocztowe i odnoszą na pocztę. Czasopismo to wychodzi w 9000 egzemplarzach. Prenumeratorów liczy czasopismo w Galicji 5000, w Ameryce 800, reszta w zaborze pruskim. Czasopismo »Powściągliwość i Praca« wychodzi od lipca 1898 roku.

n) *Mieszkanie furtyana*.

W suterenuach:

o) *Łazienki łusowe i wannowe* wraz z umywalnią ogólną.

p) *Pisownia* na przechowanie ziemniaków, kapusty i wogóle jarzyn z własnych gruntów.

Reszta ubikacji parteru i suterenu, a nadto jedna sala w mansardzie nad drugim piętrem przeznaczona są na warsztaty rzemieślnicze, oraz na sale szkolne dla szkoły ludowej i wieczornej. Na każdym piętrze budynku pomieszczone są nadto wychodki, postępowo urządzone.

III. Budynek w dziedzielnicy.

w części piętrowy, murowany, kryty w połowie blachą, w połowie dachówką, służy na pomieszczenie warsztatów, kowalskiego i ślusarskiego, drewni, wozowni i stajni.

W tej ostatniej stoją 3 pary koni. Stajnia postępowo urządzona. Żłoby są betonowe.

Dla bezpieczeństwa ogniowego posiada zakład własną straż pożarną, zorganizowaną z wychowanków. Straż ta zaopatrzona jest we wszystkie potrzebne przybory do gaszenia, częścią własnego wyrobu i niejednokrotnie już okazała się błogosławieństwem dla okolicznych wsi.

Do zakładu doprowadzony jest wodociąg, którym sprowadza się wodę ze stawku, położonego w obsiedzi plebańskim. Również posiada zakład własną cegielnię na własny użytek.

Jak już powyżej nadmieniono, wychowankowie zakładu uczą się praktycznie rolnictwa, ogrodnictwa, bartnictwa i rozmaitych rzemiosł.

Rolnictwo.

Pracy rolnej i ogrodniczej oddaje się bezwarunkowo każdy wychowanek zakładu.

Maszyny i narzędzia rolnicze, jakich zakład przy praktycznej nauce rolnictwa używa, są następujące: siewnik (konny), grabarka (konna), młocarnia, kierat osobny (do sieczkarni, młocarni lub do młyna), młynek do czyszczenia zboża, tryer (do sortowania ziarna), pług, dwusobowy, pług jednosobowy przewracalny (t. j., że nie trzeba nawracać), radła konne do grządek, plewnik konny, maszyna do rozbijania brył, sieczkarnia konna i t. d. Kosia ki z powodu falistości gruntów zastosować nie można, dlatego zboże koszone jest ręcznie. Skład narzędzi i maszyn rolniczych znajduje się na plebanii. Do nawożenia gruntów używa zakład nawozów sztucznych: maki kostnej, kompostu własnego wyrobu i t. p.

Ogrodnictwo.

W zakładzie obok seminarium i domu dla małych dzieci znajduje się wielki ogród, podzielony na:

- a) ogródek warzywny;
- b) ogród francuski, którego część urządzona parkowo;
- c) ogród owocowy;
- d) szkółka drzew owo owych szlachetnych;
- e) cieplarnia do hodowania kwiatów ozdobnych.

W ogrodzie pod kierunkiem zawodowych ogrodników zajętych jest kilkunastu wychowanków.

W ciągu kilku lat wyucza się wychowanek praktycznie wszystkich działów ogrodnictwa.

Produkty ogrodnicze z Miejsca Piastowego są powszechnie poszukiwane, a szczepów owocowych, które już po pierwszym roku są okulizowane, nie może zakład dość nastarczyć.

Ze sprzedaży kwiatów w porze sezonowej w sąsiednich miejscowościach kąpielowych, Iwoniczu i Rymanowie, ciągnie zakład znaczne zyski. Szczególniejszą uwagę zwiedzających zwracają szlachetne winorośle. Dwie szkółki drzew szlachetnych założono w pobliżu ogrodu zakładowego na gruntach plebańskich.

Bartnictwo.

Wychowankowie, poświęcający się ogrodnictwu, uczą się także praktycznie bartnictwa. Na pasiekę przeznaczony osobny ogród na gruncie organisty, którego obowiązki pełnią wychowankowie. Mieści się w nim 25 ulów trzech ulepszonych systemów.

Warsztaty.

Wszystkich warsztatów, w których wychowankowie uczą się praktycznie rzemiosł, jest 12.

W każdym warsztacie jest jeden nauczyciel (mistrz) i jeden asystent, uważający na porządek.

Nauczycielami są byli wychowankowie, asystentami zaś byli lub obecni wychowankowie⁶⁾.

Warsztaty są następujące:

1. Warsztat kapeluszy słomkowych.

20 uczniów w wieku od 7 do 10 lat. Wychowankowie ci uczą się przed południem w szkole, ludowej, a po południu zajęci są przez 4 godziny w warsztacie. Cena jednego kapelusza wynosi najwyższej 25 ct. Wyrób dla własnej potrzeby oraz na okoliczne jarmarki.

2. Warsztat introligatorski.

10 uczniów; maszyny do obcinania książek, do cięcia tektury i do złacenia. Warsztat wykonuje roboty dla własnej potrzeby oraz na zamówienia okolicznych dworów, Konsystorza biskupiego w Pzemyślu, OO. Jezuitów w Chyrowie i t. d. Dział galanterijny, nadzwyczaj rozwinięty, nie ustępuje żadnej introligatorni, w sposób przemysłowy prowadzonej. Oprawa książki szkolnej kosztuje od 10 do 30 ct., cena oprawy galanterijnej dochodzi do 8 zlr. i wyżej.

3. Warsztat szewski.

21 uczniów; 3 maszyny. Wyrób obuwia i naprawki dla zakładu oraz na zewnątrz.

4. Warsztat krawiecki.

16 uczniów; 4 maszyny do szycia. Roboty dla zakładu i na zamówienia. Warsztat szyje także suknie dla ks. Markiewicza, a również szyje potrzebą bieliznę dla wychowanków zakładu.

5. Warsztat bednarski.

4 czeladników, 3 uczni. Roboty na własną potrzebę i na okoliczne jarmarki. Z warsztatem bednarskim połączony jest

6. Warsztat składania różańców i koronek.

Nauczycielem jest kierownik warsztatu bednarskiego; 7 uczni w wieku od 4 do 10 lat. Jeden wychowanek złoży dziennie 12 koronek.

7. Warsztat koszykarski.

11 uczni; jedna maszyna do łupania i strugania. Wykonuje roboty galanterijne w meblach, koszykach i sprzętach domowych na własną potrzebę i na zamówienia z zewnątrz.

8. Warsztat stolarski.

9 uczni; jedna maszyna (tokarnia), 5 warsztatów stolarskich. Wykonuje stolarstwo meblowe i fa bryczne przeważnie na własną potrzebę.

9. Warsztat kowalski.

Wykonuje roboty dla domowego użytku i w połączeniu z nim.

10. Warsztat ślusarski.

Dla obydwóch ustanowiony jeden nauczyciel i jeden asystent; 25 uczni. Wychowankowie uczą się napróżd rysunku fachowego, na podstawie którego odbywają później naukę praktyczną.

Przeważną ilość narzędzi, potrzebnych do tego warsztatu, zrobili wychowankowie na miejscu.

Zwraca uwagę zwiedzających wentylator własnej konstrukcji, wykonany ręcznie, oraz tokarnia żelaza, będąca właśnie na wykończeniu, również ręcznej roboty.

W warsztacie nadto pobielały kotły cynowe i wyrabiają różne narzędzia ślusarskie. Roboty te wykonują się dla zakładu i na zamówienia.

Celem warsztatu ślusarskiego jest wyrób narzędzi ślusarskich do budowy maszyn i wyrób samych maszyn, przedewszystkiem rolniczych, i dlatego zamierza zakład urządzić własną odlewnię żelaza.

11. Warsztat szklarski i

12. Warsztat porcelanowy.

3 uczni. Wykonują roboty dla własnej potrzeby. Towarzystwo «Powściągliwość i Praca» dąży do założenia jeszcze i innych warsztatów, a przedewszystkiem warsztatu sukienniczego. Zamiar ten będzie mógł być wykonany, gdy stanie odpowiedni budynek w zakładzie, do czego ks. Markiewicz poczynił już potrzebne przygotowania. Wychowankowie po ukończeniu nauki rzemieślniczej w zakładzie oddawani bywają na pół roku do majstrów przemysłowców, potem zostają wyzwoleni na czeladników.

B) Zakład wychowawczy żeński.

Żeński zakład wychowawczy w Miejsu Piastowym mieści się na starej plebanii i w dokupionym obok plebanii domu włościańskim. Zadaniem jego jest wychowanie dziewcząt ubogich i opuszczonych na gospodynie wiejskie. Znajduje się w nim 20 wychowanek młodszych i 20 dziewcząt starszych (byłych wychowanek). Wychowanki młodsze otrzymują naukę szkolną, przepisana dla szkół ludowej, a pod kierunkiem starszych wychowanek kształcą się praktycznie na gospodynie wiejskie.

Uczą się więc szycia bielizny i krawiecczyn, prania, prasowania, gotowania⁶⁾, mycia i zapuszczania podłóg, a przedewszystkiem gospodarstwa wiejskiego, a więc hodowania bydła, nierogacizny, drobiu i t. p., ponadto umiejętnie prowadzonego gospodarstwa mlecznego.

W zakładzie żeńskim i w przyległych oborach i chlewach panuje wzorowa czystość, a wszystkie sztuki bydła (10 krów), nierogacizny (20 sztuk) i drobiu różnego rodzaju uważać można za okazowe. Wychowanki uczą się także praktycznie uprawy roślin warzywnych i pomniejszych robót polnych.

Wychowanki z Miejsca Piastowego, jako kandydatki na gospodynie, są przez okoliczne dwory bardzo poszukiwane tak, że zakład nie jest w stanie zaspokoić wszystkich ofert.

W niedalekiej odległości od zakładu żeńskiego umieszczona jest w domu, wynajętym od włościanina, wraz z obszernym ogrodem, ochronka w połączeniu z kursem froeblovskim dla 40 dzieci wiejskich płci obojga. O ile w zakładzie żeńskim znajdują się wychowanki poniżej lat 6-ciu wieku, korzystają również z ochronki. Ochronka ta pozostaje pod kierunkiem zawodowo wykształconej nauczycielki, utrzymanej kosztem zakładu.

Dla rozwoju zakładu męskiego równocześnie obok istnienia zakładu żeńskiego jest nieodzowne, gdyż zakład żeński przychodzi zakładowi męskiemu w pomoc przez wykonywanie robót, którym wychowankowie z natury rzeczy nie mogliby podołać, jak pranie bielizny i prowadzenie gospodarstwa mlecznego, z którego zakład męski w znacznej mierze korzysta.

Uwagi końcowe.

Powyższy opis zakładu wychowawczego w Miejsu Piastowym daje tylko przybliżony obraz rzeczywistości. Aby należycie poznać pożyteczność i doniosłość tego zakładu, potrzeba go oglądać na własne oczy i dobrze mu się przypatrzeć. Celem zakładu tego jest wychowanie na pożytecznych członków społeczeństwa dzieci biednych i opuszczonych, które nie mogą oprzeć się na rodzinie, środkiem zaś, zmierzającym do osiągnięcia tego celu, jest wychowanie w zasadach religijnych oraz przysposobienie wychowanków do przyszłego, dającego im utrzymanie zawodu w rolnictwie, ogrodnictwie lub rzemiośle.

Towarzystwo «Powściągliwość i Praca» opiekuje się dziećmi, wydobytemi z ostatniej nędzy materialnej i moralnej. Niejedno ubogie i opuszczone dziecko z czasem stałoby się występem, a w końcu ciężarem kraju i mieszkańcem więzienia, gdyby go zakład do siebie nie przysparzał; wychowane zaś w zasadach religijnych i przygotowane do zawodu praktycznego, staje się pożytecznym członkiem społeczeństwa.

Znamiennym i bardzo ważnym środkiem wychowania, stosowanym przez Towarzystwo, jest fakt, że jego członkowie nie słowami, ale własnym przykładem uczą swych wychowanków powściągliwości i pracy, wychodząc z założenia, że każde wychowanie dobre zasadza się więcej na przykładzie z góry danym, aniżeli na pięknych, choćby nawet najuczeńszych słowach. Jedzą sami te same potrawy, co wychowankowie (po prostu przyrządzone, przeważnie potrawy roślinne, które jadają okoliczni włościanie), ubierają się w takie same suknie jak wychowankowie i śpią na takiej samej prostej pościeli, jaką otrzymują wychowankowie, a sam założyciel zakładu i Towarzystwa ks. Markiewicz jest pod tym względem wzorem dla wszystkich. Przyzwyczajanie wychowanków do

⁶⁾ Gotują dla siebie i dla gości, jacy się na plebanii znajdują, najczęściej goście, zwiedzający zakład. Proboszcz ksiądz Markiewicz zwyczajnie jada w zakładzie męskim.



Altarz w kaplicy zakładu
Odb. z fot. z 1899 r.



Zakład wychowawczy w Miejsu Piastowym.
Odbitka z fot. d. 8 sierpnia 1898 r.

⁵⁾ Wychowankowie, poświęcający się studium gimnazjalnemu, począwszy od klasy V, są takimi asystentami.

wstrzemięźliwości i umiarkowania ma w następstwie ten dobry skutek, że ci stawiający się samodzielnie, tę zasadę w życiu do siebie i swych rodzin stosują.

Podczas gdy w innych zakładach, np. w Drohowyżu, w zakładzie Lubomirskich w Krakowie, przychodzą sieroty już jakby do gotowego, do pewnego komfortu, którego ani przedtem, nie znalazły ani po wyjściu z zakładu mieć nie będą, w Miejsu Piastowem znajduje się sierota zaraz na wstępie w warunkach bytu, podobnych zupełnie do bytu klas biednych.

Mimo tak prostego życia zwrócić musi uwagę każdego ze zwiedzających zakład korzystny stan zdrowotny wychowanków tegoż: mięśnie, wyrobione pracą przy rolnictwie, zastępującą słońce, twarze rumiane, uśmiechnięte, nie oszpecone cechą przedwczesnej dojrzałości, którą tak często w innych zakładach spotykamy, ruchy i zachowanie się swobodne, nie zdradzające ani cienia hipo-

kryzji. Wychowankowie z wesołością i uśmiechem na twarzy, a przytem z poczuciem godności osobistej, przystępują do swych kierowników, a szczególnie do ks. Markiewicza niby dzieci do dobrego ojca. Widok ten wyciska żywy rozradowanie z oczu gości, którzy odwiedzają zakład.

Pojmowanie życia jako użycie, a nie jako spełnianie obowiązków, to dziś maksyma u wielu ludzi; tej maksymie przeciwstawił, idąc za przykładem ks. Jana Bosko, ks. Markiewicz dewizę: powściągliwość i praca.

Powściągliwość i pracę widzi też zwiedzający ten zakład na każdym kroku i nabiera tego przekonania, że gdyby tego rodzaju zakładów więcej w kraju istniało, zbytecznąby rzeczą było zakładanie kolonii poprawczych dla małoletnich, a co najmniej liczba kandydatów do tychże znacznieby się zmniejszyła.

Kraj przyszedł, prawie nie wiedząc o tem, bo pomoc jego była dotychczas prawie nieznaczną,

do posiadania w Miejsu Piastowem zakładu, który jest świetlanym punktem w stosunkach naszych.

Przez praktyczne wykonanie zasady wstrzemięźliwości i umiarkowania stanął zakład w Miejsu Piastowem bodaj czy nie najwyższej ze wszystkich tego rodzaju zakładów nie tylko w kraju, ale i za granicą.

Niżej podpisani delegaci nie spodziewali się znaleźć w Miejsu Piastowem tak celowo urządzonego zakładu wychowawczego dla opuszczonej młodzieży i byli tem, co zobaczyli na własne oczy, wprost zdumieni.

Przyszła im natychmiast myśl, że gmina miasta Krakowa powinna z tego zakładu skorzystać w dwóch kierunkach:

a) na razie przez oddanie tam na wychowanie sierot, umieszczanych dotąd z zakładzie ks. Siemaszki i u osób prywatnych;

b) w przyszłości przez założenie przy pomocy ks. Markiewicza, względnie Towarzystwa »Po-

wściągliwość i Praca«, w okolicy miasta Krakowa miejskiego domu wychowawczego dla opuszczonej młodzieży.

Koszta utrzymania takiego domu przy zachowaniu systemu wychowawczego, przyjętego w Miejsu Piastowem, gdzie wychowankowie wszystkie roboty (rolne, ogrodnicze, rzemieślnicze) sami wykonują, będą nieznaczne. Porozumieci się więc w tej sprawie z ks. Markiewiczem, który na przyjmowanie dzieci, utrzymywanych przez gminę m. Krakowa, do zakładu swego się zgodził i odpowiednią deklarację z daty 12 listopada 1802 wygotował; co do przyjęcia zaś zarządu miejskiego domu wychowawczego przez Towarzystwo »Powściągliwość i Praca« oświadczył, że w zasadzie zgadza się na to.

Podpisani delegaci pozwalają sobie objawić zdanie, że nie tylko należy ze skwapliwością przyjąć deklarację ks. Bronisława Markiewicza, w której wyraził gotowość przyjmowania do zakładu swego

sierot, będących na utrzymaniu Gminy m. Krakowa, za skromnem wynagrodzeniem w kwocie 100 koron rocznie od osoby, ale należy dążyć do tego, aby dla dzieci ubogich, a opuszczonych, których wychowaniem, zgodnie z postanowieniami obowiązujących ustaw ma zająć się gmina m. Krakowa, utworzyć w okolicy Krakowa oddzielny dom wychowawczy jako filię zakładu wychowawczego w Miejsu Piastowem i wejść w rokowania z ks. Markiewiczem względnie z Towarzystwem »Powściągliwość i Praca« o warunki, na jakichby zarząd domu tego objął.

W Krakowie, dnia 20 maja 1903.

Jan Godzicki.

Piotr Banaś.



Kapela zakładowa w Miejsu Piastowem.
Odbitka z fot. d. 8 sierpnia 1898 r.